

MICHAŁ ŚLIWA (Kraków)

## **„Wszystko dla wszystkich”. Polscy socjaliści wobec kwestii własności**

Nie trzeba szerzej dowodzić, iż zagadnienie własności stanowiło jeden z najważniejszych problemów teoretycznych i praktycznych wszystkich ruchów społecznych projektujących radykalną przebudowę stosunków społecznych. Szczególnie absorbowało ono plebejskie ruchy społeczne, głównie w ich początkowym okresie rozwoju. Twórcy tych ruchów najczęściej sami wydziedziczeni i skazani na biedę i nędzę, najżywiej spierali się o istotę i naturę własności, jej charakter i przyszłość. Oczywiście koncentrowali uwagę przede wszystkim na kwestii konkretnej, realnej własności, tj. własności prywatnej, rozważając na różne sposoby jej zniesienie, by zadość uczynić wszystkim niegdyś wywłaszczonym i zniewolonym przez grabieżców ich własności, i zrealizować wreszcie odwieczne marzenie człowieka o życiu w społeczeństwie harmonii, równości i sprawiedliwości społecznej. Mało zastanawiali się nad procesem wykorzystania własności do tworzenia podstaw materialnych i kulturalnych przyszłego społeczeństwa egalitarnego. Dlatego przyłączyli się do nich od początku opinia ruchów społecznych protestu moralnego a nie ruchów promujących wzrost dochodu społecznego – warunku pomyślności jednostki i społeczeństwa, bo zajmujących się bardziej sprawą równego i sprawiedliwego podziału tego dochodu niż jego pomnażaniem.

Wśród polskich ruchów plebejskich taką postawę, najbardziej jednoznacznie, prezentowali polscy socjaliści, choć przeszli znaczną ewolucję poglądów, zwłaszcza od okresu międzywojennego. Użyte więc w tytule zawołanie: „wszystko dla wszystkich”, rzucone niegdyś przez współtwórcę i ideologa polskiego ruchu socjalistycznego – Edwarda Abramowskiego<sup>1</sup> wyrażało istotę wczesnych dążeń socjalistycznych, sprowadzających się głównie do wiel-

---

<sup>1</sup> Zob. Warszawiak [E. Abramowski], *Czego chcą socjaliści?*, Londyn 1896, s. 10.

kiej przemiany społecznej jedynie o instytucjonalnym charakterze. Wszystkie bowiem programy socjalistyczne, rozprawy programowe i broszury agitacyjne socjalistów, od początku działalności ruchu socjalistycznego aż po lata trzydzieste XX wieku, w swej analizie rzeczywistości społecznej nawiązując do tradycji Marksowskiej lub też Lassalowskiej koncentrowały się na zagadnieniu własności prywatnej umożliwiającej przywłaszczanie wyników cudzej pracy. Od tego zaczynała się ich treść i stanowiło ono ich stały kanon. Dopiero na podstawie analizy stosunków własnościowych formułowano wizję przyszłego społeczeństwa i sposoby jego realizacji.

Polscy socjaliści nie byli pierwszymi w dziejach polskiego demokratyzmu uprawiającymi ów rodzaj refleksji nad rzeczywistością społeczną. Mieli prekursorów w radykalnych demokratach epoki międzypowstaniowych XIX wieku, do dorobku których konsekwentnie nawiązywali. Już bowiem organizatorzy Ludu Polskiego, dysydenckich grup Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, zapytywali swych adwersarzy ideowych w liście skierowanym w maju 1835 r. do kierownictwa Towarzystwa: *Czyż wszyscy ludzie nie są dziećmi jednej ziemi i nie mają jednego prawa do życia? Własność indywidualna – oświadczali jednocześnie – jest zarodem istniejącego porządku towarzyskiego i jeśli nie ośmielimy się jej pojęciem własności społecznej zastąpić, będzie ona wieczną piastunką niewoli, mamką kar przegradzanych*<sup>2</sup>. Ich ideolog – Stanisław Worcell w głośnej rozprawie *O własności* zakwestionował aksjomat doktrynalny TDP o własności jako „prawie natury”, dowodząc, że jeśli jest ona zawsze i wszędzie konieczna, to wtedy jest „prawem natury”, a jeśli nie jest zawsze i wszędzie konieczna – to takim prawem nie jest. I w istocie ma bowiem historyczny charakter, zmienny, zależny od warunków społecznych. Każdej epoce historycznej odpowiada właściwa postać własności, będąca „socjalną formą” przywłaszczania dóbr przyrody przez człowieka, społeczeństwo. W przyszłym ustroju sprawiedliwości społecznej – konkludował – nie zaniknie ona, lecz się jedynie przekształci, ponieważ *używaniu świata zewnętrznego na korzyść człowieka społeczeństwo sankcji swej nie cofa; i owszem, z pierwiastka egoistycznego przemienia tę własność na pierwiastek społeczński, wiążący*<sup>3</sup>. Koncepcję tę rozwijało w kraju wielu radykalnych demokratów z Edwardem Dembowskim na czele, który upatrując w prywatnej własności źródła wszelkiej przemocy i zniewolenia przekonywał, iż *zniesienie własności odbyć się może tylko przez bezwzględną spójność, człowiek ma potrzeby materialne, więc nasycić je musi, więc z własności użytkować musi; tylko więc indywidualnie można się wyzuć z własności, a to przez bezwzględną spójność. Lud będzie miał własność, nikt z pojedynczych osób nie będzie jej miał. Podobne zniesienie własności za pomocą spójności bezwzględnej [...]*

<sup>2</sup> Cyt. za P. Brock, *Geneza Ludu Polskiego w Anglii*, Londyn 1962, s. 272.

<sup>3</sup> *Lud Polski. Wybór dokumentów*, wyd. H. Temkinowa, Warszawa 1957, s. 159.

*spełnia warunki zniesienia własności potrzebne do osiągnięcia bezwzględnej wolności, warunki sprawiające i rodzące bezwzględną wolność*<sup>4</sup>.

Postulaty radykalizmu demokratycznego, niezależnie od późniejszych argumentacji Marksowskich i Lassalowskich, stanowiły przesłanki historyczno-doktrynalne dla polskich socjalistycznych programów egalitarnych. Ich twórcy, niezależnie od swych preferencji ideowych i politycznych, zgodni byli w ocenie istoty własności jako uprawnień jednostki lub grupy społecznej do dysponowania określonymi dobrami, przez które najczęściej rozumiano dobra o charakterze materialnym. Dopiero Jan Waclaw Machajski na przełomie dwóch poprzednich stuleci uzupełnił owe pojęcie dóbr o wartość wiedzy, która we współczesnych mu społeczeństwach miała stanowić nową postać kapitału, obok przemysłowego i finansowego, stwarzającego nowe zależności i formy ucisku, nowe nierówności i zniewolenie społeczne. Dysponentem wiedzy miała być inteligencja, czyli *cały świat uczonych pasożytów*, która zdobyła monopol na wiedzę będącą źródłem władzy i zawładnęła „całą cywilizacją” w drodze przywłaszczenia wyników pracy robotników fizycznych. Inteligencja przyswoiła sobie bowiem wiedzę nie w drodze nadzwyczajnej aktywności umysłowej lub nieprzeciętnym uzdolnieniem intelektualnym, lecz dzięki wysiłkowi milionów niewolników pracy fizycznej, ponieważ – jak twierdził – *nauka jest osiągnięciem uprzywilejowanych ludzi uczonego świata, istnienie którego jest istnieniem pasożyta, utrzymującego się z wielowiekowej grabieży skazanych na dożywotnią katorgę mas pracujących*<sup>5</sup>. Na tej podstawie wnioskował o potrzebie likwidacji warstwy inteligencji i zniesienie podziału na pracę fizyczną i umysłową poprzez dokonanie rewolucji przez samych robotników i objęcie ich systemem powszechnej edukacji publicznej.

Najpełniej wspomniane wyżej rozumienie własności przedstawił Feliks Perl, współtwórca i teoretyk Polskiej Partii Socjalistycznej, dowodząc, że *własność oznacza prawo do używania i rozporządzania się tymi lub owymi rzeczami, inaczej mówiąc majątkiem swoim*<sup>6</sup>. Toteż wszyscy polscy socjaliści, podobnie jak ich prekursorzy radykalni demokraci, wyrażali zgodnie opinię, iż nie wynika ona – jak chcą liberałowie czy konserwatyści – ani z praw natury, ani też z praw boskich. Własność jest tylko wytworem pracy ludzkiej. Nie ma ona ponadczasowego charakteru, bo zmienia się wraz z warunkami społecznymi. Różne były jej formy, ale dwie z nich najczęściej występowały: społeczna (zbiorowa) i prywatna (osobista). Ta pierwsza była pierwotną, dominującą we wczesnym okresie rozwoju człowieka i społeczeństwa. Ta druga rozwinęła się w miarę opanowywania przyrody i dostosowywania jej do potrzeb ludzi. Wraz z tym następował proces różnicowania się jednorod-

<sup>4</sup> E. Dembowski, *Pisma*, t. 3, Warszawa 1955, s. 224.

<sup>5</sup> A. Wolskij [J. W. Machajski], *Umstvennyj raboćij*, cz. 3, Genewa 1904, s. 41.

<sup>6</sup> Res [F. Perl], *Jak odpowiadać na zarzuty przeciwników?*, Warszawa 1913, s. 8.

nych dotąd pod względem socjalnym społeczności. Pojawiła się nierówność społeczna. Jedni zaczęli przywłaszczać bogactwa wytworzone przez drugich. Umacniała się własność prywatna, wypierając własność wspólną, ale ta przetrwała w szczątkowej postaci aż do współczesności np. w formie własności gminnej.

Początkowo polscy socjaliści rozważali głównie argumenty społeczne, historyczne i moralne uzasadniające wyższość własności zbiorowej nad własnością prywatną. Kwestionowali twierdzenia zwolenników własności prywatnej, iż tylko ta stanowi naturalny czynnik motywacyjny pracy, pobudza postęp techniczny, zabezpiecza wolność i niezależność człowiekowi, rozbudza u niego odpowiedzialność, eliminuje marnotrawstwo pracy i zasobów materialnych itp. Dowodzili, iż owa forma własności opiera się na negatywnych cechach psychicznych człowieka – egoizmie, nienawiści, chęci walki i niszczenia itd. I co więcej, je jeszcze pobudza i umacnia. W konsekwencji tworzy podstawy dla ładu społecznego, w którym interes jednostkowy dominuje nad interesem ogólnym. Tymczasem u podstaw własności zbiorowej tkwią bardziej szlachetne uczucia współdziałania, pomocy, miłości, troski o dobro ogólne itp. Bardziej więc ta forma własności odpowiada naturze ludzkiej i potrzebom człowieka niż własność prywatna.

Traktowali oni przy tym własność społeczną jako prosty warunek i konsekwencję zespołowego charakteru pracy ludzkiej. W zbiorowym bowiem charakterze pracy pokładali nadzieję, iż pozwoli oszczędzić czas i wysiłek robotnika oraz spowoduje wzmożenie wydajności pracy dzięki lepszemu wykorzystaniu nowoczesnych technik wytwórczych. Miała także wyzwolić nowe motywy i bodźce pracy. Wspólna własność środków produkcji i zespołowa na nich praca miały być wyrazem racjonalnego wykorzystania sił wytwórczych i w konsekwencji – optymalnego zaspokojenia potrzeb ludzkich. Mało więc socjaliści zastanawiali się nad ekonomicznymi aspektami własności. Powszechnie dokumentowali tezę, dobitnie wyrażoną w programie partyjnym przyjętym na zjeździe założycielskim Polskiej Partii Socjalistycznej w listopadzie 1892 r. w Paryżu, iż przyczyna *nędry mas pracujących nie tkwi w niedostatecznej ilości sił wytwórczych, ale w tym, że ludność robotnicza oderwana jest od własności narzędzi i środków produkcji, które stały się wyłączną własnością garstki uprzywilejowanej*<sup>7</sup>. Dlatego – jak stale dowodzili – obrona własności prywatnej oznacza tylko *obronę ekonomicznej grabieży, lichwy, nieuczciwej spekulacji i sankcjonowanych przywilejów, wrogich pomyślności ogólnej przywilejów, które nic z «pracą» wspólnego nie mają*<sup>8</sup>. Koncentrowali się więc polscy socjaliści głównie na ukazywaniu zła współczesnego im

<sup>7</sup> *Szkic programu Polskiej Partii Socjalistycznej*, w: *Polskie programy socjalistyczne 1878–1918*, oprac. F. Tych, Warszawa 1975, s. 249.

<sup>8</sup> *Nasz program*, „Równość”, nr 6–7 z 1880, s. 23.

ustroju kapitalistycznego, które rodzi własność prywatna, i przeciwstawiali mu nowy ład społeczny – socjalistyczny, oparty na własności zbiorowej, zapewniającej równość społeczną, solidarność między ludźmi, życie szczęśliwe bez wyzysku i przymusu. Jediną wątpliwością jaka pojawiła się w ich krytyce systemu społecznego opartego na prywatnej własności było przekonanie, że budowa ustroju sprawiedliwości społecznej na podstawie własności zbiorowej wymagać będzie wyższej moralności i poziomu umysłowego społeczeństwa niż te, którymi się ono współcześnie cechuje<sup>9</sup>.

Dopiero doświadczenia wojny 1914–1918 r. i jej społeczno-gospodarcze skutki unaocznily polskim socjalistom, iż to nie jedynie własność prywatna powoduje powszechną i nieuchronną pauperyzację warstw pracujących, ale że nędza i bieda są wynikiem niskiego poziomu wytwórczości i niedorozwoju ogólnego kraju. Coraz więcej uwagi poświęcali odtąd ekonomicznemu aspektowi własności i przemiany ustrojowej. Przełomowe znaczenie dla ówczesnego ich stylu myślenia o stosunkach społecznych i sprawach robotniczych było wystąpienie pioniera polskiej myśli marksistowskiej Ludwika Krzywickiego. Wykazywał on, iż zmiana form własności i budowa ustroju sprawiedliwości społecznej w powojennej Polsce wcale nie poprawiłaby położenia socjalnego i materialnego ludności pracującej, ponieważ potencjał wytwórczy jest zbyt niski. Np. w dawnym Królestwie Polskim wartość jego szacowano w 1914 r. na 10 mld rubli, przywłaszczoną zaś wartość dodatkową na 20–30% ogółu kapitału. Ludność Królestwa liczyła 12 mln osób. Jeśli by podzielić więc pomiędzy nią sumę nadwartości to każdy otrzymałby zaledwie 165–250 rubli, czyli o tyle mógłby proletariusz poprawić swój byt, nie osiągnąwszy dobrobytu. Tym bardziej, iż wskutek wojny pogorszyła się jeszcze sytuacja ekonomiczna kraju: nastąpiło obniżenie poziomu sił wytwórczych, spadła wydajność pracy, obniżyła się dyscyplina społeczna, załamało się poczucie moralności, wzrosło natomiast zagrożenie społeczne – pasożytnictwo, spekulacja, paskarstwo i inne patologie społeczne. W tej sytuacji wnioskował Krzywicki – likwidując własność prywatną stworzyłoby się w Polsce bardzo mierny dostatek, daleki od oczekiwań i pragnień, bo byłibyśmy społeczeństwem zesocjalizowanym, ale ubogim<sup>10</sup>.

Od tej pory coraz częściej i wyraźniej polscy socjaliści podnosili kwestię sensu likwidacji własności prywatnej i problem efektów ekonomicznych zmiany ustrojowej. Grupa młodych socjalistów z Oskarem Lange na czele analizując skutki społeczno-ekonomiczne wielkiego kryzysu gospodarczego

---

<sup>9</sup> Zob. np. B. Limanowski, *Komuniści. Studium socjologiczne systemów Tomasa Morusa i Tomasa Campanelli „Utopia” i „Państwo Słoneczne”*, Lwów 1876, s. 70. Do problemu tego przywiązywał pierwszorzędne znaczenie Edward Abramowski w swej koncepcji socjalizmu bezpaństwowego.

<sup>10</sup> J. F. Wolski [L. Krzywicki], *Nieco o teorii i praktyce socjalistycznej w chwili obecnej*, „Przedświt”, 1919, nr 5–6, s. 4–10.

jednoznacznie rozważała te zagadnienia ostrzegając, że *na dłuższą metę socjalizm potrafi się ugruntować tylko o tyle o ile poza swymi zdobyczami moralnymi potrafi pokazać, że gospodarczo funkcjonuje lepiej niż kapitalizm*<sup>11</sup>. W związku z tym stawiała istotne pytanie: czy, i o ile, działania socjalizacyjne przyszłego rządu zdołają podnieść poziom życia warstw pracujących. Udzielali na nie odpowiedzi pozytywnej, dowodząc, że władza socjalistyczna uruchomi beczynne lub nie w pełni wykorzystane środki produkcji, rozwinie proces wytwórczy, ureguluje rynek pracy i konsumpcji, co w konsekwencji pozwoli w sposób racjonalniejszy i optymalniejszy w stosunku do kapitalizmu wykorzystać siły wytwórcze społeczeństwa. Większość socjalistów odchodziła także od swoistego przedwojennego dogmatyzmu socjaldemokratycznego, upatrującego przyczyny nierówności społecznej i niedostatku materialnego warstw pracujących w istnieniu własności prywatnej, którą miano zsocjalizować w myśl zasady: „wszystko dla wszystkich”. Dlatego nie uznawała już za celowe ze względów ekonomicznych i społecznych zlikwidowanie drobnej i średniej własności prywatnej. Zakładała bowiem budowę wielosektorowego układu ekonomicznego socjalizmu.

W swych nowych przemyśleniach kwestii własności i uzasadnień przemiany ustrojowej odwoływali się wówczas polscy socjaliści do koncepcji ekonomicznych socjalisty belgijskiego, socjologa i psychologa społecznego Hendrika de Mana. Na początku lat trzydziestych kierownictwo belgijskiej partii socjalistycznej powierzyło mu bowiem opracowanie programu przezwyciężenia kryzysu gospodarczego. W połowie 1933 r. przedstawił go w postaci tzw. planu pracy, którego głównym założeniem było twierdzenie o priorytecie dyspozycji nad formą własności środków produkcji. Jego autor dowodził bowiem, że nie jest ważna własność środków produkcji, lecz sposób kierowania nimi. Funkcjonowanie wielosektorowego układu ekonomicznego jako podstawy gospodarki planowej – podkreślał on – uzależnione jest przede wszystkim od tego, czy aparat technokratyczny i odpowiednie korporacje zarządzające poddane kontroli parlamentu zdołają przystosować się konsumpcyjną rynku wewnętrznego do jego możliwości produkcyjnych. Dlatego postulował nacjonalizację jedynie kredytu i instytucji finansowych oraz przemysłu o kluczowym znaczeniu, poddając go interwencyjnemu oddziaływaniu państwa. Pozostałą własność proponował współdzielić lub pozostawić dotychczasowym właścicielom, gwarantując państwu możliwość jej kontroli.

Koncepcje te wzbudziły w Polsce duże zainteresowanie, najwyższe wśród socjalistów żydowskich – w Bundzie. Wśród zaś polskich socjalistów najaktywniejszym ich promotorem był znany ekonomista Daniel Gross. Pragnął on dowieść, iż możliwości zmiany ustrojowej stwarza samo uspołecznienie kredytu i systemu finansowego państwa, na co już

---

<sup>11</sup> *Gospodarka, polityka, taktyka, organizacja socjalizmu*, Warszawa 1934, s. 80.

miał zwrócić uwagę Karol Marks w trzecim tomie *Kapitału*. W tej sytuacji zbędne jest unarodowienie środków produkcji, ponieważ spowoduje tylko powstanie licznej biurokracji, która przejmie i ustanowi władzę nad proletariatem. Państwo zarządzać powinno jedynie dziedziną handlu zagranicznego i wzmagać proces wymiany przez odpowiednią politykę emisyjną asygnat państwowych<sup>12</sup>.

Do tezy de Mana o priorytecie dyspozycji nad formą własności środków produkcji nawiązał także Mieczysław Niedziałkowski, redaktor „Robotnika” i autor nowego programu partyjnego, uchwalonego na XXIV kongresie PPS w lutym 1937 r. W zawartym w tym programie planie przebudowy społecznej, uwzględniał trzy istotne przesłanki: 1) potrzeby rzeczywiste tych wszystkich klas i warstw, które pozostają obiektywnie w konflikcie zasadniczym w stosunku do ustroju kapitalistycznego; 2) fakt, iż zagadnienie kierowania gospodarką wysunęło się na czoło wszelkich zagadnień; 3) stan faktyczny przemysłu, rolnictwa, rzemiosła, obronności i kultury<sup>13</sup>. Od stopnia ich realizacji uzależniał powodzenie planu przebudowy społecznej. Według niego przyszłe życie gospodarcze kraju miało funkcjonować na zasadzie planowości, którą pragnął objąć nie tylko uspołeczniony przemysł i finanse, ale również drobną i średnią własność w rolnictwie, handlu i przemyśle. W wyniku realizacji tego planu przebudowy społecznej miały być zlikwidowane – jak twierdził autor – przywileje oligarchii kapitalistycznej, *wszechwładzy kapitału finansowego* nad życiem społecznym. Samo zaś wywłaszczenie i uspołecznienie środków produkcji nie mogło oznaczać jedynie etatyzacji – upaństwowienia. Dlatego proponował, by w większości kierownictwo procesu produkcji i podziału dóbr sprawował czynnik społeczny: robotnicy, dozór techniczny i dyrektorzy. Państwo miało natomiast zapewnić sobie odpowiednią kontrolę, nadzór i kierownictwo ogólne w ramach planu. Nie konkretyzował jednak, w jakich formach i na jakich zasadach będzie funkcjonowało kierownictwo społeczne i państwowe środkami produkcji.

Wkrótce, po przeżyciach wojennych i doświadczeniach totalitaryzmów: faszystowskiego i komunistycznego, polscy socjaliści dokonali kolejnej modyfikacji w swych interpretacjach socjalizmu. W pierwszych latach drugiego okresu powojennego grupa socjalistów z Janem Strzeleckim i Julianem Hochfeldem wystąpiła z nową reinterpretacją teorii socjalistycznej, zwaną socjalistycznym humanizmem, bo dostrzegającej *sprawę ludzką w sprawie robotniczej*. Według niej socjalizm należy rozpatrywać w kategoriach przemian zachodzących w ludziach, w ich świadomości, postawach i normach postępowania, a nie w przeobrażeniach gospodarczych. Tak dokonana oce-

---

<sup>12</sup> Piszę o tym szerzej: *Recepcja „planu pracy” Hendrika de Mana w ruchu robotniczym w Polsce w latach 1930-tych*, „Ekonomista”, 1984, nr 3, s. 585–595.

<sup>13</sup> *Program PPS uchwalony na XXIV Kongresie, Radom dnia 2 II 1937*, Warszawa 1937, s. 3.

na socjalizmu ukazuje go jako sprawę ludzką w dwojakim znaczeniu: po pierwsze – istota socjalizmu przejawia się w dążeniach i aspiracjach ludzi, którzy stanowią naczelną wartość; po drugie – przesłanką nowego ustroju jest przede wszystkim moralny i twórczy rozwój ludzkiej osobowości, a nie procesy społeczno-gospodarcze. W takim ujęciu socjalizm oznaczać będzie nie tylko wyzwolenie proletariatu, lecz wyzwolenie się ludzi spod władzy bezosobowych, społeczno-gospodarczych kategorii. Staje się rozwojem ludzi i dojrzewaniem wspólnoty. Dlatego najpilniejszym zadaniem nowego ustroju powinna być humanizacja środowiska pracy, polegająca na uspołecznieniu środków produkcji i procesu pracy, czyli takim zorganizowaniu stosunków wytwórczych, aby praca w odczuciu robotnika stanowiła pozytywną część życia, a nie rodzaj przymusu, zaś cele i efekty produkcji miały charakter społeczny.

W nowej więc perspektywie jawiła się polskim socjalistom idea ustroju sprawiedliwości społecznej w drugim okresie powojennym, bardziej w wymiarze aksjologicznym i antropologicznym niż ekonomicznym, oczywiście w opozycji do modelu komunistyczno-stalinowskiego. To złuda – jak objaśniał w nowych, powojennych warunkach istotę socjalizmu dawny działacz związkowy Zygmunt Żuławski – iż myśl socjalistyczna obraca się około zagadnienia materii, materialnej własności i materialnego kapitału. Ona zajmuje się zawsze stosunkiem człowieka do człowieka – stosunkiem, który jeśli nie opiera się na równości ich praw, stwarza zawsze dla jednego władzę, bogactwo, kapitał, zysk i wyzysk. To złuda, że socjalizm, prowadząc walkę klas, prowadził ją tylko o własność, o uspołecznienie środków produkcji i materialne korzyści. On jest najświętszą formą walki o wolność człowieka, o jego niezależnienie i wyzwolenie z jarzma niewoli, która jest tylko jedna – bez względu na to, czy nazwie się ją polityczną, narodową czy ekonomiczną<sup>14</sup>. Dostrzegając w socjalizmie potrzebę spełnienia się przede wszystkim moralnej misji ogólnoludzkiej i realizację zasady humanistycznych stosunków między ludźmi polscy socjaliści projektowali odpowiednią organizację nowego ładu ustrojowego w Polsce, opartego na szerokiej podstawie społecznej, wyrażającej się w istnieniu wielosektorowego układu ekonomicznego, zróżnicowaniu nadbudowy politycznej, instytucjonalnym zagwarantowaniu procesu demokratyzacji władzy, tolerancji dla różnych światopoglądów itp. W ten sposób odeszli od dawnych projekcji przemiany społecznej, polegającej na przekształceniu własności w myśl zasady «wszystko dla wszystkich», i w konsekwencji unicestwienia własności prywatnej, na rzecz akceptacji tej formy własności oraz instytucji rynku jako możliwych do pogodzenia z ideą socjalizmu demokratycznego. Otwarło

---

<sup>14</sup> Z. Żuławski, *Bogactwo – wolność – moralność. Poprawki ekonomiczno-społeczne*, Kraków 1947, s. 165.



to drogę do dalszej ewolucji doktryny socjalizmu demokratycznego jako przeciwstawnej kapitalizmowi formacji ustrojowej w kierunku akceptacji ustroju kapitalistycznego, bardziej jednak zorientowanego prospołecznie poprzez państwo – interwencjonistyczną politykę ekonomiczną; ewolucji – przerwanej wskutek likwidacji u schyłku lat czterdziestych ubiegłego stulecia polskiego wieku socjalistycznego. W tej sytuacji tracił na znaczeniu problem własności w sporach ideowych polskich socjalistów i tworzonych wizjach nowego ładu społecznego.

